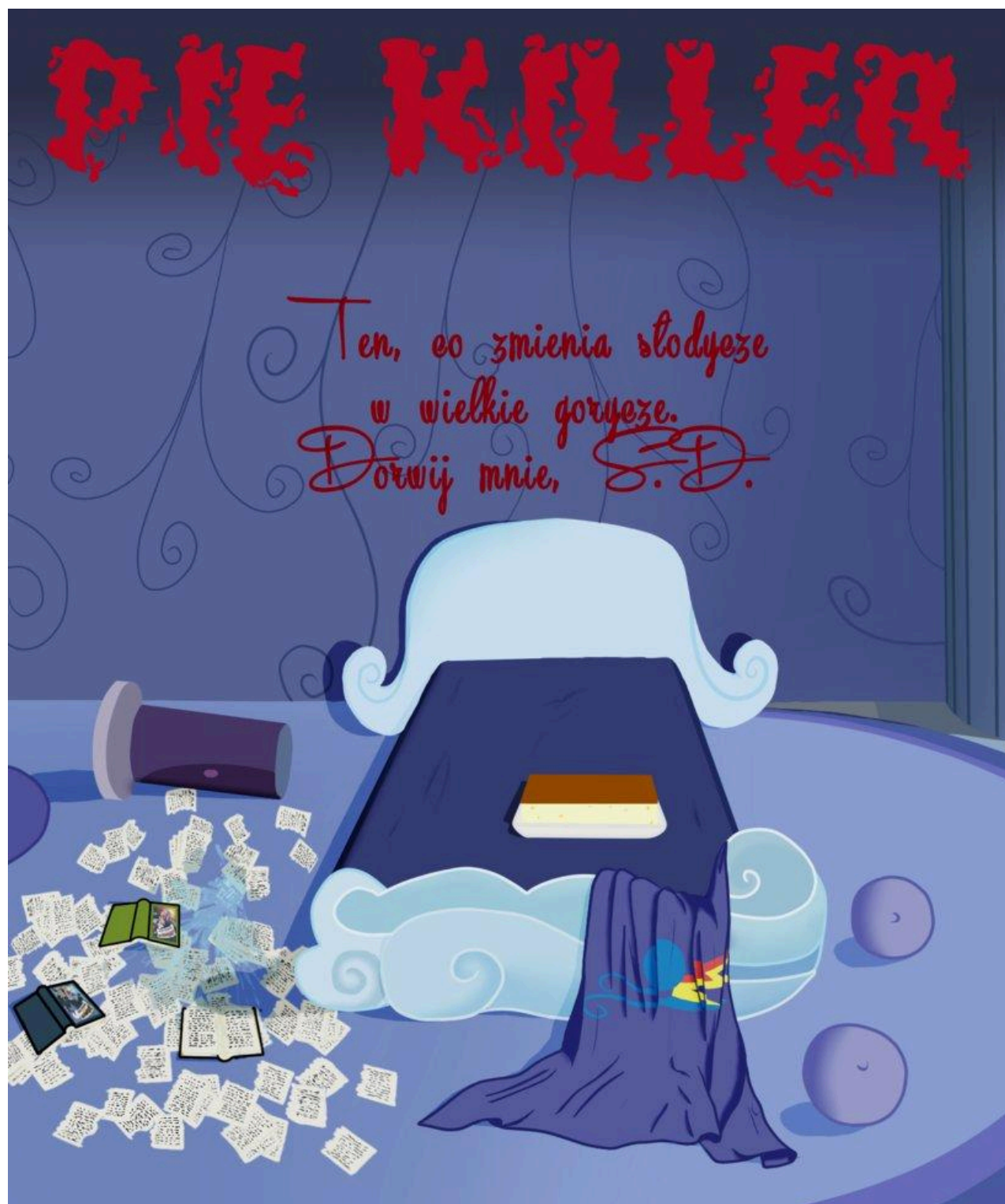




autor: Nicolas Dominique

korekta i pomoc: Arjen, bester, Dolar84

Twilight obudziła się z dużym bólem głowy. Nie potrafiła sobie przypomnieć co robiła ostatnio. Ostatnią chwilą, którą pamiętała była scena, gdy White Arrow rzucił w Pie Killera jakimś kamieniem, a później widziała już tylko ciemność.

Rozejrzała się. Leżała w łóżku w swoim pokoju. Jediną zauważalną zmianą była wszechobecna szarość. Od razu było wiadomo, że coś jest nie tak.

– Uch... Księżniczko? Jesteś tu? – spytała. Nikt jednak jej nie odpowiedział – Dextus? White?

Zaniepokojona ciszą wstała z łóżka i zeszła na dół. Od razu uderzyła ją fala niesamowitego chłodu. Przeraziła się widząc parter biblioteki. Książki wały się po podłodze, podmuchy wiatru przenosiły leżące luźno kartki papieru. Drzwi do budynku były kompletnie zniszczone, a w ich miejscu ziała potężna wyrwa.

Klacz skupiła się. Porzuciła chęć zrobienia porządku i ostrożnie wyrzała na zewnątrz. Całe miasteczko było całkowicie szare. Dodatkowo na niebie wisiały ołowiane chmury i padał lekki deszcz. Ponyville wyglądało na całkowicie opuszczone. Szybko jednak zmieniła zdanie, by zauważyła kamienne posągi przypominające mieszkańców. Stały w różnych miejscach miasta i w innych pozach, zupełnie jakby nagłe skamienienie zastało ich podczas normalnego dnia.

Przystanęła przy jednym z nich wyglądającym jak pani Cake. Gdy tylko go dotknęła, statua zadrżała. Jej oczy błysnęły czerwienią, a kopyta powoli zrobiły ruch ku Twilight. Klacz odsunęła się od posągu. Zauważyła jak z jego nozdrzy i ust wypływa czarna maź.

Kamienny kucyk zabulgotał głośno prawie ją ochlapując. Fioletowa jednorożec zdołała jednak użyć niewielkiej bariery. Zauważyła jednak, że mała część brei zdołała przedostać się na jej grzywę. Włosy szybko zaczęły parować i spalać się. Twilight prawie spanikowała, jednak zdołała się otrząsnąć na tyle, by z pomocą magii ściąć *zainfekowane* kosmyki.

Rozejrzała się wokół i pisnęła. Była teraz otoczona przez kilkanaście posągów. Ze zgozą rozpoznawała w nich kolejne znajome jej kucyki: Lyrę i Bon Bon, Roseluck, Daisy i Lily, widziała także Derpy wraz z Blossomforth. Na jednym z grzbietów statui dostrzegła postać, która spowodowała, że łzy same zaczęły płynąć jej po policzkach. Zauważyła bowiem Spike'a. Mały kamienny smok zaszarżował na nią, zatrzymując się na barierze. Jego pazury były teraz

zakończone niezwykle ostro. Po chwili do atakujących dołączyły także kucyki. Jednocześnie próbowały przełamać ochronną tarczę Twilight. Klacz wiedziała, że nie wytrzyma zbyt długo, dlatego spróbowała użyć teleportacji. Nie potrafiła jednak go wykonać, za każdym razem przypominała sobie o Spike'u, co uniemożliwiało jej utrzymanie koncentracji.

Gdy już myślała, że to jej koniec, metalowy drąg przebił głowę posągu pani Cake. Statua, ku zaskoczeniu fioletowej klaczy, zaczęła sypać z siebie iskry. Widziała też różne kable wystające z uszkodzonej części... tego czegoś. Wykorzystała to do użycia fali uderzeniowej. Zaburzyła konstrukcję bariery zmuszając ją do destrukcji i ukierunkowała eksplozję we wszystkich kierunkach. Zakłęcie okazało się skuteczne. W ciągu kilku sekund kamienno-metalowe kucyki zostały odrzucone od niej na kilka metrów. Padły na ziemię, a ich czerwone oczy zgasły.

Po chwili jakaś sylwetka wzniosła się w powietrze i wylądowała tuż koło niej. Początkowo bała się, że to kolejna kreatura, jednak szybko zauważyła, że ten kucyk ma kolorową sierść. Była to lawenda.

– C-Cloud?

– Wy, elementy harmonii, po prostu nie potraficie nie wpadać w kłopoty, co? – odpowiedziała z uśmiechem blondgrzywa klacz.

W przyprawie radości Twilight szybko powstała i uścisnęła ją najmocniej jak potrafiła.

– Taaak - powiedziała zadowolona z siebie Cloud Kicker. – To kontynuacja u mnie czy u ciebie?

Fioletowa jednorożec momentalnie spłonęła rumieńcem i cofając się od pegaz potknęła się o własne nogi, lądując na zadzie, co wzbudziło szczerzy śmiech Cloud.

– Jesteś urocza jak zawsze, Twilight.

Fioletowa klacz miała już coś odpowiedzieć, gdy zauważyła na horyzoncie kolejną kamienną maskarę. Tym razem przypominała gryfa z głową gargulca. Nawet stąd widziała, że z jego pyska leci znajoma cienista maź.

– Cloud, u-uważaj! – krzyknęła.

Wtem na niebie pojawiła się kolejna latająca sylwetka. W pierwszej chwili myślała, że to drugi stwór, jednak szybko zaczęła nabierać kształtów kucyka, a w zasadzie dwóch. Jeden,

pegaz, utrzymywał lot, a drugi, pozbawiony skrzydeł, trzymał jakiś metalowy drąg. Gdy tylko gryfogargulec poleciał bliżej, uzbrojony kuc zeskoczył ze grzbietu swojego błękitnego towarzysza i z impetem wbił drąg w głowę bestii, przebijając ją na wylot. Oczy stwora zgasły, a on sam wykonał jeszcze kilka ruchów skrzydłami, zanim zaczął opadać. Stojący na nim brązowy kuc ziemny upewnił się, że na pewno została pokonana, po czym zeskoczył z niej z dużą gracją.

Dopiero teraz, gdy ten ogier stanął obok Cloud Kicker, rozpoznała w nim Sand Dusta. Kuc wyglądał jednak nieco inaczej niż przedtem - miał zdecydowanie dłuższą grzywę. spiętą dodatkowo białym sznurkiem. Gdy zaś latające monstrum uderzyło o ziemię, poczuła jak ktoś ją podnosi. Spojrzała w górę i ujrzała Rainbow. Już nawet nie pamiętała, kiedy ostatni raz tak bardzo cieszyła się na widok kogokolwiek. Opanowała się dopiero, gdy usłyszała marsz weselny cicho nucony przez Sand Dusta, za co otrzymał kuksańca od Cloud.

– Szefowa jest z Pinkie – mruknęła lawendowa pegaz.

– Jej chyba to nie przeszkadza – skomentował ogier.

To wystarczyło na tyle, by Twilight jak najszybciej oddaliła się od Rainbow Dash.

– No dobra, ale na twoim miejscu szybko bym się zbierał – stwierdził Sand. – Niech zgadnę... uderzyłaś ich magią?

Jak za dotknięciem magicznej różdżki, oczy stworów zaślnęły.

– Oczywiście, że tak... – westchnął.

– A-ale... J-jak? – spytała nieco spanikowana Twilight odsuwając się od jego z kamiennych kucyków, który próbował ją chwycić za ogon.

– One żywią się magią – odpowiedział ogier.

Twilight zamrugnęła zaskoczona.

– A-ale s-skąd...

– Długa historia i nie czas na nią teraz... – odpowiedziała Cloud Kicker, po czym skinęła głową Rainbow.

Tęczowogrzywa klacz podleciała do Sanda i zaczęła go podnosić. Tymczasem lawendowa klacz uniosła Twilight. Jednorożec wrzasnęła jednak z bólu, gdy jeden z przeciwników chwycił kopytami za jej ogon.

– A szlag by to... – syknął Sand, po czym dotknął małego urządzenia, które nosił na lewej

przedniej nodze i ku ogromnemu zdumieniu Twilight wystrzelił w posąg wiązką elektryczną. Bestia zadrżała cała, po czym puściła jej ogon, pozwalając Cloud Kicker na lot.

Spojrzała w dół. Pozostałe statuy próbowały ją dosięgnąć, jednak bezskutecznie. Uszkodzony posąg z kolei drżał i dymił. Wyglądał tak, jak gdyby miał zaraz wybuchnąć, co po chwili potwierdził także Sand.

Rozległ się pisk. Na niebie pojawiły się trzy kamienne gryfy i jeden gryfogargulec. Twilight w pierwszym przypiływie adrenaliny próbowała zaatakować je magią, jednak została odpowiednio potrząśnięta przez Cloud Kicker.

– Wzmocnisz je, głupia! – wydarła się próbując przekrzyczeć wiatr. – Używaj obiektów!

Jednorożec rozejrzała się. Na dachu jednej z kamienic ujrzała solidny kawał drewna. Wskazała je pegaz, która zaczęła krążyć wokół budynku. Uniesienie jej zajęło Twilight sporo czasu. Nie przywykła do używania magii w takich warunkach. W końcu jednak udało jej się unieść belkę, jednak nagły zwrot w bok zdekoncentrował ją i nie pozwolił jej na wymierzenie w gryfogargulca. Szczęśliwie jednak Rainbow Dash i Sand Dust przewidzieli to i nakierowali na tor lotu drzewnego pocisku dwa gryfy. Maszyny próbowały zmienić tor lotu, jednak nie potrafiły tego dokonać wystarczająco szybko. Belka strąciła je na ziemię roztrzaskując na tysiące niewielkich kawałków.

– Nieźle, ale to nie koniec! – mruknęła Cloud Kicker.

Miała rację, gdyż pozostały przy życiu gryfogargulec nagle przyspieszył i uderzył prosto w nią. Pegaz syknęła z bólu, gdy metalowe szpony wbiły się boleśnie w jej ciało. Twilight nieco spanikowała, ale otrząsnęła się w porę i zdołała chwycić magią długą, cienką metalową rurę leżącą w dole. Spróbowała zaatakować nią przeciwnika, jednakże ten wytrącił jej broń swoją potężną łapą.

Gryfogargulec puścił Cloud Kicker, która z trudem utrzymywała lot i ponowił swój atak. Trafił fioletową jednorożec w głowę. Obraz przed jej oczami zafalował i zniknął w czerni. Jak za ścianą usłyszała metaliczny odgłos, po czym poczuła, że spada.

Sytuacja w szpitalu była niezwykle napięta. W pomieszczeniach, ku dużemu

niezadowoleniu siostry Redheart, zrobiło się tłoczno i głośno. Gdy tylko wieść o ataku na Celestię wydostała się poza obręb budynku, w Ponyville i całej Equestrii zapanowało poruszenie. Księżniczka Luna musiała wziąć na siebie część zadań, którymi do tej pory zajmowała się jej starsza siostra.

Pani Dnia szczęśliwie uniknęła poważniejszych obrażeń. Skalpel, którym została zaatakowana, wbił się w sam środek słońca ozdabiającego jej prawy bok. First Aid od razu przystąpiła do zabiegu. Rana była dość bolesna, ale nie śmiertelna. Nie było trudno wyciągnąć ostrze, lekarka pozbyła się go w zaledwie kilka minut, wszystkich jednakże niepokoił fakt, iż rana nie reagowała na leczenie magiczne, co było typowym objawem kilku znanych kucykom trucizn. Z tego powodu biała jednorożec zaszyła ranę i obwiązała bok księżniczki grubą warstwą bandażu. Podała jej również surowicę i zarządziła, że musi spędzić kilka najbliższych dni w szpitalu, by mogła monitorować sytuację.

Sytuacja w Equestrii stawała się napięta. Gdy wieści o winie Cloud Kicker dotarły do Canterlot, przedstawiciele największych rodzin wyrazili swoje zaniepokojenie. W kuluarach pojawiały się także głosy, że Kickerowie, ci, którzy w Rebelii Lunarnej poparli Władczynię Dnia, teraz postanowili ją zdradzić. Starsze kucyki zachowywały spokój, choć nie szczędziły cierpkich słów. Młodszy zaś wyrażali się bardziej dobitnie i... boleśniej. Pojawiały się już doniesienia o kopytoczynach pomiędzy członkami rodziny Heartstrings a Kicker. Skończyło się to jedynie na interwencji straży i aresztowaniu dalekiego kuzyna Cloud za *obsceniczne gesty wobec przedstawicieli władzy*.

Księżniczka Luna starała się jak mogła, ale nie potrafiła ostudzić gorących głów mieszkańców Canterlot. Nic dziwnego, że kiedy zjawiała się w szpitalu w Ponyville, była wściekła i zmęczona. Przebywanie na nogach przez cały dzień nie należało do przyjemnych, zwłaszcza dla alicorna prowadzącego nocny tryb życia.

Gdy zjawiała się w holu szpitala, niemalże natychmiast została otoczona przez strażników. Jednocześnie zaczęli jej wyjaśniać to, co się stało, doprowadzając ją do szału. Brzmiało to bardziej jak bełkot niż sensowna mowa.

– MILCZEC! – wrzasnęła w końcu z użyciem Królewskiego Głosu. – Prowadźcie Nas do

mojej siostry.

Zbrojne kucyki zrobiły księżniczce przejście i przepuściły do pomieszczenia, w którym została umieszczona biała alicorn. Była to sala, w której przebywali również Rainbow Dash, Sand Dust oraz Twilight Sparkle. Celestia leżała na jednym z łóżek i wyglądała na wpiórwioną z tego powodu. Obok niej stała First Aid robiąc poważną minę, podczas tłumaczenia Celestii, dlaczego powinna leżeć przez kilka dni. Na jednym z krzeseł siedział minotaur Dextus. Władczyni Nocy musiała przyznać, że robił wrażenie łpiąc groźnie w stronę drzwi i trzymając potężny miecz.

– Witaj, siostró – zwróciła się do białej alicorn. – Jak się czujesz?

– Dobrze, Luno – odparła Celestia z uśmiechem, po czym spoważniała. – Musimy jak najszybciej dowiedzieć się, co tutaj zaszło. Jak mniemam, cała Equestria słyszała już o tym... wydarzeniu?

Pani Nocy skinęła głową.

– I zaczynają się klócić zapewne... – wtrącił Dextus z kwaśną miną.

– Tak. Niektórzy już nawet oskarżają ród Kicker o zdradę – dodała Luna. – Zatem... cóż wiemy o tym ataku?

Władczyni Dnia westchnęła. Próbowwała zmienić pozycję, co jedynie spowodowało u niej ból oraz pretensje ze strony First Aid.

– Niewiele – mruknęła Celestia. – Wraz z Nimbus Guts byliśmy w sali, w której leżała jej córka. Rozmawialiśmy o Pie Killerze oraz o innych sprawach związanych z Equestrią. W międzyczasie przyszedł pielęgniarz, by sprawdzić jej stan. Nic się nie zmieniło, więc wyszedł zaraz potem. Po kilku minutach Cloud Kicker zerwała się i zaatakowała mnie. Nic nie mówiła, ale... miała *coś* dziwnego w swoich oczach. A gdy tylko wbiła sztylet, ponownie zasnęła i do tej pory nie zareagowała ponownie.

– Zapewne to ten pielęgniarz podał jej skalpel – stwierdziła Luna. – Jak mniemam, przesłuchaliście już go? – Spojrzała na Dextusa.

– Ta jest... – mruknął minotaur. – Nic nie pamięta od momentu, w którym wyszedł z naszej sali. Normalnie powiedziałbym, że to bardzo wygodne, ale... jeśli chodzi o coś związanego z Pie Killerem, nie mam takiej pewności...

– Gdzie jest teraz? – spytała księżniczka nocy.

– W pokoju socjalnym – odparła First Aid. – Obserwuje go tam dwóch strażników, bo już niektórzy Kickerowie chcieli samosądu.

– Ta, bo już zaczęli spekulować, że zrobił Cloud w ten atak – dodał minotaur.

Twilight poruszyła się niespokojnie. Zaczęła cała drżeć.

– Co do... – syknęła biała jednorożec, po czym szybko podeszła do łóżka uczennicy Celestii. Luna także się zbliżyła. Fioletowa klacz wyglądała jakby miała bardzo wysoką gorączkę, co też potwierdziła doktor po krótkim badaniu.

– Dziwne... – stwierdziła. – Wygląda to tak jakby jej gorączka przemieszczała się od boku...

Pomacała jej nogę, po czym odskoczyła jak oparzona. Luna chwyciła magią kołdrę i odkryła Twilight. Otworzyła usta ze zdziwienia, gdy ujrzała niezwykle znajome czarne kryształy tworzące się wokół rany fioletowej jednorożec.

– Nie... t-to... to niemożliwe – szepnęła Celestia. – Przecież... przecież Sombra został pokonany!

– Jednakże z tego co opowiadała nam Cadance, w chwili uderzenia Sombra stracił fragment rogu – odparła Luna. – A ten... artefakt, nigdy nie został znaleziony.

– Chwila... Sądziecie, że... że Pie Killer jakimś cudem znalazł jego róg? – zapytał zdumiony Dextus. – I do tego jeszcze amulet alicorna? Jakim, piórwa, cudem?

– Nie wiemy, co się stało z amuletem, jeśli w ogóle go miał – powiedziała Celestia. – Kickerowie nie znaleźli amuletu na zgliszczach magazynu, tak samo jak ty, Dextusie. A nie jest to rzecz, która łatwo ulega zniszczeniu.

– I jeśli istotnie Pie Killer posiadał róg Sombry, mogłoby to wyjaśniać jego zwiększone możliwości magiczne, zwłaszcza w połączeniu z Syndromem Platynium – dodała Luna.

– Więc trzeba będzie to sprawdzić – rzekł Dextus.

– Nimbus Guts sprawdza to w tej chwili – odpowiedziała starsza siostra Pani Nocy, krzywiąc się lekko z bólu. – Jeśli Pie Killer zdobył ten amulet, dowiemy się...

Księżniczka Luna spojrzała na drżącą Twilight.

– Myślę, że powinnam wejść w jej sny... – powiedziała spokojnie.

– Siostro... to zbyt niebezpieczne – sprzeciwiła się Celestia. – Nie wiemy, czego się spodziewać po Pie Killerze.

– Celestio... nic mi nie będzie, pamiętaj, że jestem również Władczynią Snów – odpowiedziała granatowa alicorn z niemalą dumą w głosie. – Poza tym, nie widzę innego wyjścia w obecnej sytuacji.

– Tylko... bądź ostrożna, siostro...

– Jak zawsze, Tia... – uśmiechnęła się lekko, po czym skupiła swoją magię.

Świat wokół niej zaczął się zaciemniać. Skupiła swoje myśli na leżącej Twilight i niemalże natychmiast natrafiła na opór. Wyglądało to niczym solidny świetlisty mur otaczający fioletową klacz. Ostrożnie więc skupiła swoją moc pomiędzy *spoiwa*, upatrując tam najsłabszy punkt tej obrony. Spotkała się jednak z bardzo dużym oporem. Bariera całą swoją mocą odpychała ją od Twilight. Luna była pewna, że to coś znacznie poważniejszego niż nieświadoma próba ochrony ze strony umysłu uczennicy jej siostry.

Chwilę później otoczenie wokół niej zafalowało, a mur zniknął. Droga do umysłu Twilight Sparkle stała otworem.

[Rozdział 6](#) <----> [Rozdział 8](#)